Wydanie poranne.

Rok IV. Kraków-Podgórze, środa 18 lipca 1906 Nr. 194

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA
w Krakowie i Podgórzu miesięcznie 1 K. 40 h.
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50.
Prenumerata za granicą:
1 mk. 50 fen., 2 fr. 50 ct., 1 rs. miesięcznie.

NOWINY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH

REDAKCYA I ADMINISTRACYA:
Kraków, ulica Zacisze l. 7. Telefon 512.
Ekspedycya w drukarni Józefa Fischera.

Redaktor naczelny:
LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya (telefon 512) od godz. 7 rano do godz. 8 wieczorem. Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 ct. (6 h.) — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Pod pomnikiem Głowackiego.*)

—o—

Dano tobie, polski chłopie,
Zwykłe miejsce na okopie...
Dano kosę błyskawicę —
Dano napis: „Racławice!“
Dano grudki ziemi krwawe,
Dano w oku: ból i sławę!
Nowe rany, stare blizny,
Po ostatni kruch Ojczyzny!
Polskę ludu dano w twarzy
I oddano Twojej straży!

. . . .

I stanąłeś na pomniku,
Jak tam przy swym Naczelniku,
Taki samy, jak przed laty,
Z nagą piersią na harmaty!
I stanąłeś na wezwanie
W popiastowskiej swej sukmanie!
Taki mowny, choć bez słowa,
Niby jakaś baśń tęczowa!
Baśń zaklęta w czar śpiewanie,
W chłopskiej pieśni i sukmanie!

Ale masz ty, polski chłopie,
Inny pomnik na okopie...

I tam kosę błyskawicę!
I tam napis: Racławice!
Jeno trwalszy, niż z granitu
Napis z zorzy, napis z świtu!
I tam Polskę — bólu w twarzy
I tę drugą, co się marzy!
I tam stoisz w świtce białej
Taki wielki, jak wiek cały!

. . . .

Ale masz ty pomnik żywy!
Racławickie bujne niwy!
Na tych niwach z złotym kłosem
Wiatr podzwania twoim głosem!
Na tych niwach w każdej wiośnie
Ten twój pomnik cichy rośnie,
W każde lato, w każde żniwa,
Ciska gromy, ciżbą śpiewa,
Na pożętym duma snopie
O tem samem, co ty, chłopie!

Dano tobie, polski chłopie,
Zwykłe miejsce na okopie...
Dano tobie miejsce dobre,
Gdzie potrzebne serce chrobre,
Gdzie potrzebne w bólu trwanie,
Wielka wiara i kochanie!
Dano tobie zza wspomnienia,
Wiek niedoli, wiek cierpienia...
I dostałeś, pomnik chłopie,
Jak ten pomnik na okopie!

El.

*) Piękny ten wiersz napisał znany poeta warszawski Laskowski, z okazyi odsłonięcia pomnika Głowackiego we Lwowie.

Koniec trójprzymierza.

W paryskiej „Nouvelle Revue“ dziennikarz włoski Raqueni wypowiada zdanie, że trójprzymierze przestanie istnieć w r. 1907 lub 1908. Przypomina też, że: trójprzymierze — jak wyraził się były ambasador włoski hr. Groppi — rozpadnie się siłą naturalnego rozwoju stosunków, a wtedy Włochy zawrą z Austryą osobną umowę w sprawie półwyspu bałkańskiego.

Artykuł wspomniany „Koln. Volksztg“ opatrzyła następującymi komentarzami: „Artykuł ten zawiera tyle szczegółów zajmujących, że trzeba spodziewać się półurzędowego wyjaśnienia włoskiego, jeżeli w Rzymie przypisują sojuszowi jeszcze jakiekolwiek znaczenie. Dyplomacya nie lubi wprawdzie występować z takiemi pustemi, a jasnemi oświadczeniami, jak np. dziś przestaje obowiązywać nasze przymierze......

Należy uprzytomnić sobie jednak, jaki był koniec dawnego przymierza trzech cesarzów. Nikt nie dowiedział się, kiedy był koniec tego przymierza, prasa długo jeszcze po rozwiązaniu przymierza mówiła „o przyjaźni między stronami zainteresowanemi“. Z czasem dopiero to wyrażenie wyszło z użycia“.

“Istnieje dążność, kończy „Köln. Volks-

ANTONIO BELTRAMELLI.

CÓRKA KATA.

—o—

Stara Weronika opowiadała:

Znalazł cię niedaleko od brzegu w zaroślach. Leżałaś w koszu przykryta białem płótnem. Było to na jesieni; woda w kanałach wzbierała, laguny rozlewały się dokoła i błyszczały. Pamiętam te chwile. Zwierzyny było mnóstwo. Beppo wstawał w nocy i wypływał łódką na polowanie.

Wiele lat minęło od tej chwili — rzekła — wiele płótna przeszło przez te krosna, wiele wód spłynęło z gór. Wówczas żył jeszcze syn nasz i w zimowe wieczory siadywaliśmy we troje przy ognisku!...

Otóż pewnego wieczora Beppo popłynął na polowanie, zabrawszy ze sobą Fugę; był to biały pies i oczy miał rozumne, jak człowiek. Księżyc świecił jasno. Beppo rzekł do mnie:

— Żono, przygotuj obiad na godzinę szóstą.

— Czy wrócisz tak wcześnie — zapytałam.

— Wrócę, teraz pełnia i morze całe zalane światłem księżyca. Kaczki będą zlatywały jak chmury, słyszę nawet już szelest ich skrzydeł.

Staruszka przerwała na chwilę opowiadanie, patrząc jak się kręci kołowrotek.

— Cóż dalej było — zapytała Ombra drżącym głosem — gdy Beppo odjechał?

— Zabił mnóstwo kaczek, pełną prawie łódkę. A gdy Wielka Niedźwiedzica zniknęła na niebie, wracał do domu. Pies, jak zwykle, wyskoczył pierwszy na brzeg, ale nagle stanął jak wryty i zaczął kręcić ogonem. Beppo zaciekawiony, poszedł za psem i ujrzał ciebie.

— Więc zabrał mnie i przyniósł do domu?

— Tak, przyniósł cię do nas. Spałaś spokojnie w pieluszkach, mając na szyjce zawieszony mały złoty krzyżyk.

— Ile lat minęło od tej chwili?

— O, wiele.. wiele lat!... Może dwadzieścia, nie pamiętam dobrze.

— A później? Opowiedz mi matko coś więcej.

— Później rosłaś u nas. Mąż nie chciał oddać cię do przytułku.

— Los nam ją zesłał — rzekł — niech będzie naszą jaskółeczką. Wystarczy chleba i dla niej. I tak zostałaś u nas. Czas leciał i leciał. Pewnego razu, a miałaś wówczas siedm lat i piękną byłaś, jak mały anioł, przyszedł do nas o zachodzie słońca jakiś starzec, mówił długo z moim mężem, później zawołał ciebie — nie pamiętasz?

— Nie, nie pamiętam — odpowiedziała Ombra.

— Tak, byłaś bardzo małą. Starzec przemówił coś do cię, a ty rozpłakałaś się. Wówczas Beppo krzyknął na mnie.

— Żono, zabierz dziewczynkę! Przyszłam, wzięłam ciebie na ręce, ale nie mogłam cię uspokoić, płakałaś cały wieczór. Gdym później spytała Beppo, czego chciał ten człowiek, odpowiedział: — „Nie pytaj.“

zeitung",aby przyzwyczaić świat powoli do rozwiązywania się sojuszów istniejących, ażeby przyjaźń nie zmieniła się na nieprzyjaźń".

Dziennik koloński uchodzi za doskonale poinformowany o tem, co się dzieje za kulisami dyplomacyi. Uwagi te więc pozwalają mniemać, że wiadomości podane przez Raqueniego, są bardzo prawdopodobne. Nawiasem mówiąc, prasa europejska już oddawna przewiduje koniec trójprzymierza w najbliższych latach. Byłoby się stało nawet już dawno, gdyby nie rozpaczliwe zabiegi Niemiec, bojących się odosobnienia politycznego.

Watykan a Francya.

—o—

Donoszą z Rzymu, że decyzya Watykanu w sprawie rozdziału Kościoła od państwa we Francyi ma niebawem nastąpić. Za kilka tygodni ogłoszoną zostanie „Zielona książka", obszerna, objętości około 1000 stronic, zawierająca dzieje i dokumenty wszystkiego tego, co zdziałano odnośnie do położenia Kościoła we Francyi, po uchwaleniu prawa rozdziału. Będą tam sprawozdania, akty zebrań biskupów we Francyi, instrukcye Piusa X, memoryały biskupów, sprawozdania rzymskiej kongregacyi dla spraw duchownych, itd. Celem tej publikacyi jest wyprzedzenie decyzyi Piusa X.

Zdaje się, że papież wezwie biskupów francuskich do utworzenia stowarzyszeń parochialnych według prawa kanonicznego, których zadaniem będzie następnie zastosowanie się, ile można, do obecnych praw. Tym sposobem nie będzie ani poddania się, ani przyjęcia rozdziału, ale coś pośredniego, co nie naruszy powagi Stolicy świętej. „Zielona książka", zostanie rozdzieloną tylko między kardynałów i biskupów.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Rocznica Rembrandta.

W obecnej chwili mija lat trzysta od przyjścia na świat jednego z największych geniuszów malarstwa Rembrandta van Ryn. Urodził on się dnia 15-go lipca roku 1606-go w Lejdzie, w Holandyi.

Syn bogatego młynarza, kształcił się początkowo u lejdejskiego malarza Swanenburga, następnie zaś, pod kierunkiem Lastmana, w Amsterdamie, gdzie osiadł stale około roku 1630 i tutaj tworzył swoje nieśmiertelne dzieła. W roku 1634-tym poślubił Saskę Uilenburg. Po jej zgonie artysta nie umiejąc się rządzić, wpadł w długi, gdy zaś ożenił się powtórnie, dla zabezpieczenia nieletniemu synowi z pierwszego małżeństwa majątku matczynego, nałożono sekwestr na całe mienie Rembrandta. Cała jego pracownia, z cennymi bardzo zbiorami, sprzedana została przez licytacyą publiczną za sumę 16,182 flor.

Ta klęska majątkowa oddziałała przygnębiająco na mistrza; pracował wprawdzie dalej, lecz usunął się w zacisze domowe i w roku 1669 zakończył życie w Amsterdamie.

Dorobek artystyczny pozostawił Rembrandt po sobie wielki, zarówno wartością, jak i liczbą. Najznakomitszy i najoryginalniejszy malarz szkoły holenderskiej, malował obrazy historyczne, rodzajowe, portrety, krajobrazy, sceny z życia domowego. Mistrzem jest zwłaszcza w światłocieniach — przy pomocy zdumiewającej gry światła ożywia postacie odtwarzane tchnieniem swej twórczości genialnej. Za najsłynniejsze dzieła jego uważane są: „Straż nocna", „Dozorcy", „Lekcya anatomii", „Zuzanna w kąpieli", „Rodzina Tobiasza", „Święta rodzina", „Litościwy Samarytanin", „Uczta w Emaus", „Cudzołożnica przed Chrystusem" i „Pozłotnik" (własność ks. Morny, kupiony w roku 1865 za 155 tysięcy franków).

Pozostawił też Rembrandt bardzo liczne rysunki, nadzwyczaj charakterystyczne i świadczące o jego niewyczerpanej inwencyi; nadto słynie jako pierwszorzędny miedziorytnik, a prace jego z tej dziedziny (około 300) kupowane są do dnia dzisiejszego na wagę złota.

Amsterdam i Lejda przygotowały uroczysty wielce obchód rocznicy narodzin mistrza. Program zapowiada wystawy, korowody, widowiska, typowe holenderskie k e r m e s s y (jarmarki) i t. d. W Amsterdamie głównym dniem obchodu był dzień 16-ty lipca — w tym to dniu odsłonięty został pomnik Rembrandta w kościele Wester, gdzie mistrz jest pochowany.

Odsłonięcie pomnika odbyło się wobec królowej-matki, księcia niederlandzkiego Henryka, ministrów, członków parlamentu i wybitniejszych artystów i literatów.

W akademii otwarto popołudniu wystawę, składającą się z około tysiąca reprodukcyj dzieł wielkiego mistrza, która daje zupełny pogląd na niepospolitą działalność artystyczną Rembrandta.

Nowa wojna.

Guatemala zwycięża wojska Salwadoru.

W Ameryce środkowej wybuchła znowu wojna, jedna z tych. której wybuchem i przebiegiem świat cywilizowany mało się interesuje. A przecież bywają tam walki zacięte i krwawe. Wojny amerykańskie i powstania wśród małych państewek środkowej i południowej Ameryki są tam częste, prawie co rok się powtarzające, nie wywierają jednak żadnego wpływu na układ polityczny Ameryki. Zwyczajnie są to walki prywatne dwóch kandydatów do prezydentury. Który zwycięży, bierze władzę w swe ręce, a drugi czeka znowu na sposobność, zbiera kapitały i zwolenników, aby przeciwnika obalić. I tak ciągle wkoło.

Obecnie wybuchła wojna między dwoma państewkami: El Salvadorem, a Guatemalą.

Salvador liczy 1,100.000 mieszkańców, lecz posiada stałego wojska tylko 3000

Minęło lat kilkanaście. Mąż mój konał. Gdy zrozumiał, że już nie ujrzy więcej słońca, zawołał mnie do siebie i powierzył mi tajemnicę słyszaną od starca.

Gdy przyjdzie czas i ty ją poznasz. Oto twoja historya, Ombra; a teraz śpij spokojnie; gwiazda twoja wysoko na niebie, ona prowadzi twoje przeznaczenie.

Weronika doprzędła ostatnie wrzeciono.

— Słuchaj Ombra — rzekła, opuszczając ręce na kolana — jestem już bardzo zmęczona, która to może być godzina?

Dziewczyna przerwała robotę i wyjrzawszy przez otwarte okno rzekła:

— Księżyc jeszcze nie wszedł i robotnicy z pola jeszcze nie wracają.

Czyś się nie zmęczyła, matko?

— Tak, sen mnie morzy. Przedtem mogłam dłużej pracować, a teraz zaraz zasycha w gardle i palce trzęsą się jak liście na gałęzi.

Przez otwarte okna wyraźnie dochodził szum.

— I ty pójdziesz spać — zapytała staruszka?

— Nie, jeszcze zostanę. Chcę trochę popracować.

Nagle rozległ się wśród jasnej nocy silny głos Vincencia i tony pieśni napełniły ciszę.

— Jak on wesoło śpiewa, nasz kochany.

Ombra została sama; oparła się na oknie i patrzała w dal swemi słodkiemi, pełnemi zadumy oczami. Na horyzoncie ukazał się czerwony blask wschodzącego księżyca.

— Dobrej nocy, donna e madonna! — rozległ się tuż przed oknem dźwięczny głos. Ombra powstała.

— Dobry wieczór Ermari — odparła, podchodząc do okna i stając w smudze księżycowych promieni. Ermari ujrzał ją w całym blasku piękności.

— Spóźniłeś się dziś — rzekła dziewczyna.

— Wracam z daleka — odrzekł młodzieniec.

— Pewno jesteś zmęczony; nie uśmiechasz się do mnie. Czekałam na ciebie, pracując dzień cały i zdawało mi się, że czas zatrzymał się w swym biegu.

— Chodziłem do Gabryela — odpowiedział Ermari.

— Po co?

— Chciałem z nim pomówić. Gabryel wie wszystko, wie o czem nie wiedzą inni.

Ermari zamilkł na chwilę, później zapytał cicho.

— Weronika mówiła z tobą?

— Mówiła.

— I powiedziała ci o wszystkiem?

— Tak.

— Czy mówiła ci o Beppo? O starcu?

Silne wzruszenie wykrzywiło rysy Ermari. Mówił, lecz głosem urywanym, chrapliwym, dysząc ciężko.

— Tak, odparła Ombra, ale co się z tobą stało?

— Gabryel powiedział, że się powinno spełnić przeznaczenie i ja... ja... boję się przeznaczenia.

— Posłuchaj, rzekł — wyciągając do niej ręce, chodź ze mną. Cuba odpływa dzisiaj na północ... Na morzu nikt nas nie znajdzie. Tylko teraz bądź ostrożna. Nikt nie powinien o tem wiedzieć, wyjedziemy dzisiejszej nocy. Później będą szukać cię daremnie i powiedzą, że córka żeglarza umarła...

Całem ciałem Ombry wstrząsnął dreszcz. Ale głos jej brzmiał silnie.

— Kto ci o tem powiedział? — zapytała.

— Tak, jesteś córką Mateusza Abrimo, który był niegdyś żeglarzem... a później katem...

Krzyk rozpaczy rozdarł nocną ciszę i Ombra bez zmysłów padła na ziemię.

A mała miedziana lampa zawieszona u góry warsztatu wahała się ciągle, jakby jakiś tajemniczy zegar przeznaczenia, świadek ludzkiego nieszczęścia i tajemnicy.

(Dokończenie nastąpi).

—o—

ludzi, a na wypadek wojny milicyę 18.000 ludzi. Guatemala liczy 1,860 000 mieszkańców i posiada stałego wojska 57.000 i rezerwy 30 000 ludzi. Siły więc tych państewek są nierówne i wynik starcia był z góry do przewidzenia.

Powód zaś wojny był mniej więcej następujący: W maju wybuchła w Guatemali rewolucya, zorganizowana przez byłego prezydenta Barillasa dla obalenia rządu Cabrery. Rewolucyę tę posiłkował po cichu Salvador i w jego granicach formowały się bandy Barillasa. Rewolucya ta została zgnieciona, lecz w ostatnich czasach zaczęła ponownie się organizować i to znowu w granicach Salvadoru. To dało powód Guatemali do wypowiedzenia wojny Salvadorowi.

Pierwsza bitwa stoczoną została pod Jidaro. Wojska Salvadoru zostały pobite, a ich generał, Regalado, poprzedni prezydent Salvadoru, padł.

O dalszym przebiegu „wojny" doniosą nam telegramy. Nie ulega naturalnie wątpliwości, że Salvador musi się upokorzyć przed potężniejszym sąsiadem.

(Patrz telegramy na stronie 5-tej).

Pracowity poseł.

Pewien poseł — pisze „Słowo Polskie" siedzi sobie zawsze spokojnie w Zakopanem, a do Wiednia przyjeżdża raz na miesiąc na wypłatę dyet. Wówczas poruszy na posiedzeniu Koła polskiego jakąś popularną sprawę, napisze o tem korespondencye do dzienników krajowych, bardzo często zdarzy się przytem, że uchwaliło Koło poufność obrad, ale nasz poseł nie lubi poufności, bo wtedy niewiedziałby nikt, że on jest w Wiedniu, przemówi więc piorunująco w Kole i udzieli o tem wiadomości „Neue freie Presse".

Posłem tym, który za darmo pieniądze bierze, jest poseł do Rady państwa z V kuryi okręgu Nowy Sącz, Nowy Targ i t. d. dr. Michał Danielak, który mieszka w Zakopanem. Czy w statucie Koła polskiego nie ma żadych rygorów na podobne skandaliczne zaniedbywanie obowiązków poselskich, jakie ten poseł przez sześć lat bezkarnie i ku zgorszeniu wszystkich kolegów uprawia?

Przy tej sposobności należy jednak zaznaczyć, że u nas opinia publiczna zanadto jest pobłażliwą dla posłów, którzy zamiast siedzieć w Wiedniu i pracować dla kraju tam, wyjeżdżają często do domu i robią w kraju interesy, narażając często najżywotniejsze sprawy krajowe na zatratę, a przynajmniej na szwank, jak to miało miejsce przy głosowaniu nad postawieniem sprawy upaństwowienia kolei Północnej na porządek dzienny Izby.

Korespondenci dzienników krajowych powinni w takich razach wymieniać szczegółowo wszystkich posłów nieobecnych przy głosowaniu, którzy nie otrzymali urlopu od prezesa Koła".

Tyle dziennik lwowski, który wprawdzie lubi być bezwzględnym wobec przeciwników politycznych, niemniej tak ciężkich zarzutów nie mógłby przecież bezpodstawnie podnosić. Na razie wstrzymujemy się od uwag, oczekując od posła dra Danielaka szczegółowych wyjaśnień.

— Sanatoryum dla nauczycieli.

Myśl budowy sanatoryum dla nauczycieli ludowych dotkniętych chorobą piersiową, jest godną najusilniejszego poparcia przez nasze społeczeństwo, gdy się weźmie pod uwagę fakt smutny, wprost nie do uwierzenia, że prawie 70 procent nauczycieli ulega tej strasznej, a nieubłaganej chorobie. Smutny ten objaw zagraża nietylko samym nauczycielom, lecz także dziatwie, wśród której ludzie ci pracują. Projektowane sanatoryum będzie mogło w znacznej mierze złagodzić zdrowotne stosunki wśród naszego nauczycielstwa. Należy przyznać, że p. Budzanowski, który podniósł myśl stworzenia loteryi w celu budowy sanatoryum i który wspólnie z wydziałem „Ogniska" zabiegami swoimi zdołał pozyskać dla swego dzieła osobistości miarodajne, nie mało zasłuży się tej dobrej sprawie.

Właśnie niedawno temu odbyło się we Lwowie, pod przewodnictwem wiceprezydenta rady szkolnej krajowej Płażka decydujące posiedzenie komitetu w sprawie sanatoryum nauczycielskiego. Radca dworu p. Dembowski, zdał sprawę z poczynionych starań o protektorat i honorowe prezydyum loteryi losowej. Udział przyjęli pp. namiestnikowa Potocka, ministrowa Korytowska i pp. marszałek Badeni i prezydent Tchorznicki. Następnie zastanawiano się nad szczegółowym planem gry losowej i postanowiono wysłać podanie do ministerstwa na ręce ministra p. Korytowskiego.

Rozkład gry loteryjnej o 500.000 losach po 1 kor. przedstawia się korzystnie. Usiłowania kraj. „Ogniska" nauczycielskiego weszły w końcu na drogę realną i jest nadzieja, że zdrowa ta myśl wkrótce przyoblecze się w szaty rzeczywistości.

Ze swej strony zachęcać chyba nie potrzebujemy do kupowania losów tej prawdziwie humanitarnej loteryi.

Co słychać w mieście?

Kraków 18 lipca.

KALENDARZYK.

Dziś we środę Fryderyka. — Jutro we czwartek Wincentego i Aurelii. — Pojutrze w piątek Czesława i Kasyana.

Środa.

Teatr miejski: „Panna Praczka" operetka w 3 akt. Rajmana.

Teatr ludowy zamknięty.

Przedstawienie w teatrze „Rozmaitości" w parku krakowskim.

—o—

M. LEBLANC.

—o—

Dalsze przygody złodzieja Lupina.

Własne opowiadanie o aresztowaniu.

(Ciąg dalszy).

Miss Nelly, wychowana w Paryżu przez matkę Francuzkę, wracała teraz do ojca, milionera w Chicago. Towarzyszyła jej w podróży lady Jerland.

Od pierwszej chwili znajomości postanowiłem zawiązać mały flircik, ale gdy zbliżyła nas podróż wspólna, zbyt silnie poddałem się urokowi jej piękności, zwłaszcza, gdy zwracały się na mnie spojrzenia jej wielkich, czarnych oczu.

Miss Nelly patrzała na moje około jej osoby zabiegi dość łaskawie. Niepokoił mię tylko jeden rywal, młodzieniec przystojny, wykwintny, milczący, którego wstrzemięźliwość miss Nelly, jak się zdawało, niekiedy przenosiła nad mój swobodny, czysto paryski sposób zachowania się z kobietami.

Znajdował się właśnie w liczbie otaczających miss Nelly, gdy młoda Amerykanka zwracała się do mnie z zapytaniem.

Siedzieliśmy na pokładzie, wygodnie usadowieni w bujających się fotelach. Burza wczorajsza oczyściła niebo. Pogoda była prześliczna.

— Nic pewnego nie wiem — odpowiedziałem. — Ale czy nie moglibyśmy sami zająć się śledztwem i to tak umiejętnie, jakby to uczynił stary Ganimard, osobisty wróg Arseniusza Lupina?

— Zadanie to zresztą nie zbyt trudne — mówiłem dalej, widząc, że propozycya moja dość się towarzystwu podoba. — Mam już pewne dane: po pierwsze, Lupin nosi nazwisko, zaczynające się na *R.*; powtóre — podróżuje sam; po trzecie — jest blondynem. Może zacznijmy od sprawdzania listy pasażerów pierwszej klasy i wyłączania osób, nie odpowiadających tym danym?

Listę pasażerów miałem w kieszeni. Wyjąłem ją i odczytałem.

— Zaznaczę przedewszystkiem trzynaście osób, których nazwiska zaczynają się na *R.* Z tych trzynastu osób, jak wiemy, dziewięć podróżuje z żonami, dziećmi lub służbą. Pozostaje cztery: margrabia de Raverdan...

— Sekretarz ambasady — przerwała miss Nelly — znam go...

— Major Rawson...

— To mój wuj — odezwał się ktoś z obecnych.

— Pan Rivolta...

— Jestem! — odezwał się Włoch z czarnym, jak smoła, zarostem.

Miss Nelly roześmiała się głośno.

— Pan Rivolta nie bardzo wygląda na blondyna...

— Z tego należałoby wnosić — ciągnąłem dalej — że osobą poszukiwaną jest ostatnia z listy, to jest — pan Rosaine.. kto zna pana Rosaina?

Nikt się nie odezwał. Lecz miss Nelly, przywołując do siebie milczącego młodzieńca, którego miałem za rywala, rzekła:

— Jakto, panie Rosaine, pan nie odpowiada?

Wszyscy spojrzeli na młodzieńca. Był to jasny blondyn. Przyznaję, że coś mnie za serce ścisnęło.

Milczenie całego towarzystwa dowodziło, że wszyscy obecni doznali tego samego uczucia. A jednak podejrzewać młodzieńca — było niedorzecznością, gdyż nic w jego osobie nie dawało powodu do podejrzeń.

— Dlaczego nie odpowiadam? — odezwał się wreszcie młodzieniec — ależ dlatego, że ze względu na nazwisko i kolor włosów, sam dochodzę do wniosku, że powinienem być aresztowany...

Dziwny miał wyraz twarzy, gdy to mówił. Wązkie wargi jego jeszcze się zwęziły i pobladły. Oczy zaszły krwią.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z operetki lwowskiej. „Panna Praczka" Rajmana jest typową operetką wiedeńską, o naiwnej fabule. Roi się płaskimi dowcipami i naciąganemi sytuacyami, a wprowadza postacie typowo-wiedeńskie, które polskiej publiczności zupełnie interesować nie mogą. Nie mniej lichą jest i muzyka, nudna, monotonna, bez śladu oryginalności. Nawet kuplety miejscami tylko zgrabne.

Tego rodzaju operetka może odnieść sukces w Wiedniu i na scenach niemieckich, u nas będzie zawsze narzuconą wbrew smakowi naszej publiczności która i tak sarka już na to, że goście lwowscy darzą nas tylko płodami wiedeńskimi.

Ratować „Pannę Praczkę" mogła wyłącznie gra artystów, którzy też w poniedziałek wytężyli wszystkie siły, aby operetkę przedstawić licznej publiczności w jak najlepszem świetle. Częściowo to się udało, ale tylko częściowo.

Co do gry artystów, to jak już powiedzieliśmy była staranną i poprawną.

P. Miłowska w roli praczki swym temperamentem i humorem podobała się ogólnie. Wywoływano ją też w antraktach owacyjnie. P. Brzeska śpiewała dobrze i wesoło, podobnie p. Łopatyńska. Pni Staszko uznanie za epizodową rólkę.

P. Kratochwil gra z humorem naturalnym, ale za mało zwraca w swych rolach uwagi na stronę wokalną. Niepotrzebnie wzoruje się tak ściśle na p. Lewiczu, bo ten głosu nie miał, więc też i śpiewać nie mógł. P. Sawicki wykazuje postęp z każdem przedstawieniem. P. Solnickiemu należy zwrócić uwagę, że nadużywa tragicznych ruchów twarzy. P. Kosiński, jak zwykle, był na scenie dowcipny, pp. Paszkowski i Recheński stworzyli dobre typy oficerów. W drugim akcie popisał się p. Trojanowski „Mattlotem", a wskutek niemilknących oklasków, musiał tańczyć po raz drugi. *(cz).*

Przywrócenie ruchu kolejowego. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie komunikuje nam, że przywrócono już przerwany na kilka dni ogólny ruch pociągów na liniach Chabówka-Zakopane, Bolęcin-Jaworzno, Jasło-Rzeszów.

Ruch osobowy na przestrzeni Chabówka-Rabka utrzymuje się bez przesiadania podróżnych, natomiast ruch towarowy na tej przestrzeni pozostaje nadal zamknięty.

Losowanie ławy przysięgłych na wrześniową kadencyę odbędzie się dnia 8 sierpnia b. r.

Kalendarz Tow. Szk. Lud. Staraniem Koła akademickiego T. S. L. wyjdzie niebawem kalendarz książkowy T. S. L. na rok 1907 obejmujący około 30 arkuszy druku, w czem około 200 stron doborowej treści literackiej. Obszerny dział informacyjny i inseratowy zaleca kalendarz ten do szerokiego rozpowszechnienia. Spodziewać się należy, że sfery kupieckie i przemysłowe poprą to wydawnictwo T. S. L. przez liczne ogłoszenia, łącząc przez to swój własny interes z interesem Tow. Szk. Lud., które na cele swe znacznych potrzebuje funduszów.

Kolejarze kolei północnej urządzają w niedzielę 22 b. m. wycieczkę do Czarny obok Krzeszowic. Odjazd z Krakowa nadzwyczajnym pociągiem o godz. 12·30 po południu, przyjazd do Krakowa o godz. 11·8 w nocy. Wstęp 1 korona., dzieci płacą połowę. Bliższe szczegóły na afiszach.

Wyścigi kolarskie. Oddział kolarski „Sokoła" w Krakowie, urządza wyścigi drogowe 22 lipca o godz. 3 ej po południu na szosie Czyżyny-Cło przy słupku —·500.

W programie jest pięć biegów: 1) Bieg „nowicyuszów", 5 kilom. o 3 nagrody, 2) Bieg „główny", 40 kilom. z dwoma nawrotami o 3 nagrody i czasowe dla tych, którzy odbędą bieg w 2 godzinach, 3) Bieg „starszych", 5 kilom., o 3 nagrody dla jeźdźców powyżej 30 lat, 4) Bieg „pań", 2 klm., o 2 nagrody i 5) Bieg „ogólny", 5 kilom. o 3 nagrody, dostępny dla tych jeźdźców, którzy odbyli poprzednie biegi.

Wszystkie biegi dostępne są wyłącznie dla członków polskich Oddziałów kolarskich, sokolich, względnie dla członków Tow. sokolich, które takich oddziałów nie posiadają. Zgłoszenia wraz z wpisowem przyjmuje II. kapitan d. Ludwik Kowalski, Kraków, Sukiennice Nr. 18 do 19 go bm. wieczór. — W razie stałego deszczu wyścigi odbędą się w następną niedzielę. — Wspólny wyjazd z przed gmachu „Sokoła" o godz. wpół do 3 ej po południu.

Wzorem fabryk angielskich. Donosiliśmy już o skróceniu dnia roboczego w fabryce akcyjnej Zieleniewskiego w Krakowie, które nastąpiło z własnej inicyatywy właściciel fabryki. Zarząd fabryki przyjął za podstawę 9 godzinny dzień pracy, ponieważ zaś wzorem fabryk angielskich chciał dać robotnikom w sobotę popołudnie wolne, więc pracę rozłożono następująco:

W sobotę ma trwać praca do 12·30 w południe tj. 6 i pół godzin, zaś brakujące do całości dnia roboczego godziny rozłożono na pięć innych dni tygodnia po pół godziny, czyli że w dni zwykłe praca ma trwać 9 i pół godzin, zaś w sobotę 6 i pół godz.; robotnicy, którzy dotąd pracowali codziennie po 10 godzin, zyskują obecnie skrócenie dnia roboczego o pół godziny i sobotnie popołudnie wolne.

Krok ten należy powitać z całem uznaniem i polecić go jako przykład, godny naśladowania innym zakładom przemysłowym.

„Dyabeł" nr. 14 wyszedł już z druku i odznacza się wielką ciętością. Już drugi numer z rzędu jest bardzo zajmujący, zaopatrzony w dobór treści, udatne wierszyki, szczery humor i piękne ilustracye. Nowy redaktor i wydawca „Dyabła" p. Władysław Borkowski postanowił wskrzesić dawne tradycye, kiedy to żaden dom obywatelski nie obszedł się bez „Dyabła", a czytelnicy wyrywali go sobie z rąk, bo było to pismo, które karciło każdy ujemny przejaw w naszem społeczeństwie, wytykało obłudę, fałsz, a chwaliło cnoty obywatelskie i prawdziwą zasługę. Umiało przytem dać strawę lekką, humor szczery, staropolski, nie poniżało się do pornografii.

Na próbę przytaczamy „list dziękczynny" zawsze chętnie czytanego Wicka Socyalika:

„Jaśnie Wielmożno Ortografjo! Niżyj podgrypsany z prawdziwym uczuciem wdzincności całuje rączki Jaśnie Wielmożnyj Pani skroś tygo, co zatwierdziuła choć w czynści jego grypsownię. Wydziwiały ci nademnom różne żgace i skisie, com grypsoł: zjadszy, rzekszy i pedali com ściamrał (zjadł) jakieś ł we środku. Robili tyż śpasy com godoł: kielner, gieografja, bo ci nie kumbinowały psiokrew te sufragany, co jak się gwarzy: giemba, gięś, to trza grypsać i: gieografja. Pedali tyż co Wicek nie kapuje nijakij nijakości abo żyńskości i grypso ino po mynsku na ten przykład: „puściułem się w dyrdy z morowymi brzanami" abo: „do bani z perskim okiem!" A Jaśnie Wielmożno Ortografjo pedziało co Wicek mo recht, bo grypsa fenotycznie. Lotego upraszam pokornie, coby Jaśnie Wielmożno Pani zrobiuła porzondek z jenszymi wyrazami, coby kazała grypsać: pieron a nie: piorun, dej a nie: daj, fhuta nie: wchód, psiokrewa nie: psiakrew itd. — bo jak ci mo być fenotyka, to niech bandzie. Z najszanowniejszym szanowaniem Wicek Socjalik.

Okradziony przez współlokatora. P. Władysław Gorzkowski, akademik, prosi nas o sprostowanie notatki kronikarskiej, pod powyższym tytułem, twierdząc, że współlokator M. H. nie skradł mu palta i peleryny ale tylko sobie „pożyczył". Widocznie jednak pożyczał bez wiedzy właściciela, skoro sam p. G. uwiadomił policyę o zniknięciu swych rzeczy z mieszkania.

Spłoszony koń. Jan Baran, dorożkarz nr. 135, pozostawił na stanowisku w ul. Karmelickiej bez żadnego dozoru konia z powozem. Koń spłoszył się szybko z powodu przejeżdżającego wozu tramwajowego i zaczął unosić dorożkę w największym pędzie ulicami Batorego, Graniczną, Dolnych Młynów, Krupniczą i Szczepańską, następnie wpadł na Rynek główny i skręciwszy ul. św. Jana i Pijarską, zatrzymał się dopiero na placu św. Ducha. Szczęściem prawdziwem obeszło się tym razem bez nieszczęśliwego wypadku. — Dorożkarza pociągnięto do odpowiedzialności.

Pijani rozpustnicy. Na pogotowie ratunkowe zgłosiła się wtorkowej nocy 17 b. m. Anna Ch..., 24-letnia służąca, zajęta w obowiązku przy ul. Wiślnej u p. U. — z twarzą nabrzmiałą i licznymi siniakami na całem ciele. Spotkała się ona wieczorem z dwoma znajomymi robotnikami kolejowymi, którzy zaprosili ją do pewnego szynku przy ul. Łobzowskiej. Tu spoili dziewczynę robotnicy wódką i piwem i wsadzili na dorożkę, oświadczając jej, że ją zawiozą do domu. — Tymczasem zawieźli ją ul. Łobzowską za miasto i tam na uboczu usiłowali dopuścić się na bezbronnej dziewczynie gwałtu. Uczciwa służąca stawiła zacięty opór, a w szamotaniu się z brutalami odniosła liczne obrażenia na ciele. Sprawę oddano do sądu

Rozbicie budki na plantach. Żołnierz policyjny pełniący poniedziałkowej nocy służbę koło klasztoru OO. Reformatów słyszał od strony plant, trzask jakby przemocą odrywanych desek. Śledząc za przyczyną hałasu, przekonał się, że wydobywa się on z budki z wodą sodową, znajdującej się na plantach naprzeciw hotelu krakowskiego. Zbliżył się natychmiast do budki, a wtedy spostrzegł jakiegoś mężczyznę, który już oderwał drzwiczki i wchodził do wnętrza budki, licząc zapewne na pieniądze w kasie podręcznej, a może tylko na ciastka. Policyant przeszkodził włamywaczowi w zamiarach i odprowadził go do aresztów.

W policyi skonstatowano, że nazywa on się Adam Żołnierczyk i jest z zawodu czeladnikiem piekarskim. Żołnierczyk mimo oczywistych dowodów winy, zaprzecza wszystkiemu.

Śmiertelny upadek z rusztowania. Z rusztowania przy odnawianiu fabryki cygar przy ul. Dolnych młynów z wysokości pierwszego piętra spadł we wtorek rano Sylwester Maciuszyk, 32-letni murarz, tak nieszczęśliwie, że doznał złamania podstawy czaszki, złamania lewej ręki i licznych innych drobnych ran.

Maciuszka w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala św. Łazarza.

Pijany woźnica. Wczoraj przyaresztowano Jakóba Łabusia, woźnicę, rodem z Olszanicy Dolnej, który spił się do nieprzytomności. Jako niezdolnego do kierowania koniem, zatrzymano Łabusia w areszcie policyjnym aż do zupełnego wytrzeźwienia.

Upadek z drabiny. Pogotowie ratunkowe udzieliło we wtorek rano pierwszej pomocy 42-letniemu murarzowi Feliksowi Sasowi, który pracując przy nowo wybudowanym gmachu Akademii handlowej spadł z drabiny ze znacznej wysokości, przyczem doznał zwichnięcia nogi i silnego potłuczenia.

Okradziony w szynku. P. Tidorowi Baruchowi, majstrowi szewskiemu, skradziono 16 b. m. w szynku Mojżesza Loriego przy ul. Miodowej pugilares z kwotą 50 kor. P. Baruch sądził początkowo, że pieniądze te wykradł mu z kieszeni pewien obcy mężczyzna, który siedział blisko niego, tymczasem

śledztwo wykazało obecnie, że pugilares zabrał mu pomocnik, używany do posługi w szynku Loriego 16-letni wyrostek Józef Blau.

Tensam młodzieniec jest podejrzany o kradzież zegarka srebrnego na szkodę znowu p. Salomona Heinricha, subjekta Loriego.

Ogień domowy. W domu p. Salomona Hirscha na Kazimierzu wybuchł wtorkowej nocy ogień, który zniszczył drzwi i część podłogi. Drzwi zajęły się od garnka z popiołem, postawionego przy nich przez służącą. Ogień ugasili sami domownicy.

Rada m. Krakowa wbrew pierwotnemu planowi odbędzie w bieżącym tygodniu dwa posiedzenia, dzień po dniu tj. we czwartek 19 bm. i w piątek 20 bm. Na porządku dziennym: sprawa czyszczenia miasta, uchwalenie kredytu na nowe bruki w mieście itd.

Poseł Rotter niebezpiecznie chory. Donoszą nam z Wiednia, że poseł krakowski Rotter zachorował ciężko na tyfus brzuszny. Dla lepszej opieki lekarskiej umieszczono chorego w jednym z wiedeńskich zakładów leczniczych.

Rocznica królowej Jadwigi. We środę rano odprawiono w katedrze na Wawelu nabożeństwo solenne, jako w 507 rocznicę zgonu królowej Jadwigi, a to staraniem „Związku kobiet katolickich". Nabożeństwo odprawił kanclerz biskupi ks. Bandurski, głośny krzewiciel kultu król. Jadwigi, zaś po mszy św. wygłosił podniosłe kazanie, skreśliwszy postać Jadwigi i jej życie. Na grobowcu Jadwigi złożono wieniec. W nabożeństwo wzięła udział liczna publiczność.

Z teatru ludowego. W czwartek dnia 19 lipca ukaże się po raz pierwszy w teatrze ludowym pierwsza część trylogii J. Słowackiego „Spisek koronacyjny" („Kordyan").

Tytuł zmieniła dyrekcya w myśl intencyi wielkiego poety. Nie trzeba podkreślać doniosłości i piękności tego znanego utworu; imię poety mówi samo za siebie.

Próby w pełnym toku. Dyrekcya z całym pietyzmem przystępuje do wystawienia dzieła naszego wielkiego poety, aby dzieło to ukazało się w prawdziwej i okazałej szacie. Sprawiono nowe kostyumy i dekoracye.

Lekarz bez dyplomu. We wtorek odbyła się przed trybunałem karnym w Krakowie rozprawa przeciw właścicielowi restauracyi p. Emanuelowi Haberowi, oskarżonemu o uprawianie dla zarobku partactwa lekarskiego i o spowodowanie śmierci chorego muzykanta Stanisława Piszczka, któremu zaordynował obwiniony znaczną dawkę aloesu.

Haber wezwany do gorączkującego chorego polecił mu między innemi zażywać łyżeczkę aloesu osłodzonego.

Za tą poradą chory wypił dwie łyżeczki aloesu, około 12 gramów, i to według komisyi sądowo-lekarskiej spowodowało nagłe pogorszenie jego choroby i śmierć, gdy się zważy, że już 10 gramów aloesu, powoduje śmierć najzdrowszego człowieka.

Obwiniony tłómaczy się, że ś. p. Piszczkowi zapisał zioła niewinne. Trudnił się pielęgnowaniem chorych, nie leczeniem, a nauczył go tego ksiądz Kneipp w Worishofen.

Za poradę nigdy pieniędzy nie brał.

Kilku świadków potwierdziło jednak, że Haber brał różne kwoty za ordynowanie lekarstw.

Trybunał po przeprowadzonej rozprawie uznał Habera niewinnym spowodowania śmierci ś. p. Piszczka, natomiast za uprawianie dla zarobku partactwa lekarskiego, skazał go na trzy miesiące ścisłego aresztu.

Zasądzony zastrzegł sobie trzy dni do namysłu.

Trybunałowi przewodniczył r. s. dr Trzaskowski, oskarżenie wnosił prokurator dr Brason, bronił adw. dr Frühling.

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie:

Czwartek: „Lohengrin", opera w 4 akt. Ryszarda Wagnera.

Piątek: „Opowieści Hoffmana", opera fantastyczna w 4 aktach J. Offenbacha.

Sobota: „Gejsza", japońska operetka w 3 akt. Sidney Jonesa.

Niedziela: (Na ogólne żądanie). „Cavalleria rusticana", opera Mascagni'ego i „Pajace", opera Leoncavalla.

—o—

Repertuar teatru ludowego.

Czwartek: „Spisek koronacyjny", („Kordyan").

Sobota, 21 lipca „Małka Szwarzenkopf".

Niedziela: o godz. 3 po południu „Tamten"; o godz. 8 wieczór „Spisek koronacyjny" („Kordyan").

Telegramy „Nowin"

Z Królestwa Polskiego.

Umiastowienie teatrów warszawskich.

Warszawa. „Kuryer Warszawski" donosi, że sprawa teatrów warszawskich jest ostatecznie rozstrzygnięta. Zarząd teatrów obejmuje miasto w najbliższej przyszłości. Formalności, związane z przejściem teatrów na rzecz miasta, będą załatwione w ciągu dni najbliższych. Dyrekcya dotychczasowa ustępuje.

Natomiast inne dzienniki uważają tę wiadomość za przedwczesną.

Z CARATU.

Zmiana gabinetu

Petersburg. Rozchodzi się pogłoska, że car powołał do siebie 12 członków Dumy, między innymi także przywódców lewicy, celem nawiązania osobistych układów co do utworzenia gabinetu parlamentarnego.

Pierwszy tryumf Dumy.

Berlin. Do „Voss. Ztg." donoszą, że car sankcyonował ustawę uchwaloną zgodnie przez Dumę i Radę państwa, wyznaczającą dla gubernij głodowych zamiast żądanych przez ministra finansów 50, tylko 15 milionów rubli. Jest to pierwsza ustawa, uchwalona przez Dumę, którą car sankcyonował.

Przyjęcie przez Radę państwa uchwalonej przez Dumę ustawy, wyznaczającej tylko 15 milionów rubli na zapomogi, wywarło w kołach dworskich wielkie wrażenie. Z faktu tego wnoszą, że teraz także **Rada państwa zwraca się przeciwko gabinetowi Goremykina**, że zatem jego stanowisko uważać trzeba za stracone.

Mimo to wiadomości co do zmiany gabinetu ciągle są sporne.

Wrzenie w armii.

Smoleńsk. Na ulicach miasta przyszło do krwawego starcia między robotnikami a kozakami. Wielu kozaków zostało zabitych. W końcu kozacy cofnęli się, albowiem reszta załogi nie chciała im nieść pomocy. Wczoraj wieczór odbyły się liczne zgromadzenia żołnierzy, na których wśród hucznych oklasków uchwalono popierać program rewolucyonistów.

Strejk policyantów.

Petersburg. Po południu w kilku dzielnicach miasta zastrejkowali policyanci i chodzili grupami, zmuszając odbywających służbę do łączenia się z nimi. Żądania ich są natury ekonomicznej.

Zamach na Wielkiego ks. Włodzimierza.

Berlin. „Lokal-Anz." otrzymuje szczegóły o nieudałym zamachu na W. ks. Włodzimierza. W odległości 20 metrów od ostatniej budki strażnika na linii z Trewiru do Koblencyi, sprawcy zamachu ułożyli na torze belki i stare szyny i przymocowali je bardzo silnie. Kiedy budnik Hinze zbliżył się do tego miejsca, usłyszał z krzaków wołanie: „Uciekaj, jeżeli ci życie miłe!" — Mimo to poszedł dalej i znalazł ułożoną barykadę, nie mógł jednak mimo wielkich wysiłków na czas oderwać silnie przymocowanych belek. Tymczasem zobaczył nadjeżdżający już pociąg z Koblencyi. Wobec tego pobiegł naprzeciw; sygnałami latarni udało mu się zatrzymać pociąg w chwili, kiedy maszyna już uderzyła o pierwsze przeszkody. Nikt nie odniósł szwanku. Sprawcy zdołali umknąć.

Kara za bunt.

Petersburg. (Tel. ag. pet.). Ukaz carski postanawia, że 7 pułk kawaleryi zapasowej ma być pozbawiony sztandaru, udzielonego mu w r. 1902.

Bomba w szkole kadetów.

Odessa. W szkole kadetów eksplodowała bomba. Cały budynek w gruzach. Dwaj profesorowie i wielu kadetów zabitych.

Angielski parlament do Dumy.

Petersburg. Parlament angielski przysłał Dumie rosyjskiej następujący telegram:

„326 członków najstarszego parlamentu na świecie pozdrawia członków najmłodszego parlamentu rosyjskiego i spodziewa się spotkać z jego przedstawicielami na mającej odbyć się międzynarodowej konferencyi parlamentarnej w pałacu Westminster".

Telegram powitano oklaskami i postanowiono na niego odpowiedzieć.

Wypadek w Tatrach.

Zakopane. (Tel. wł. „Nowin"). Warszawianin dr Dobrowolski, wczoraj zjeżdżając śniegiem, spadł w przepaść na Zawracie. Ciężko poranionego przyniesiono dziś rano (17 b. m.) do Zakopanego.

Rehabilitacya Dreyfusa.

Paryż. Na wczorajszej radzie gabinetowej minister wojny Etienne podał do wiadomości, że szef szwadronu Dreyfus został przydzielony do 12 pułku artyleryi w Vincennes, zaś Picquart natychmiast obejmie urząd gubernatora wojskowego Paryża.

Paryż. Podobno Dreyfus zażąda kilkumiesięcznego urlopu, poczem poprosi o spensyonowanie.

Ogromny pożar.

Bordeaux. Silny pożar, który trwał całą noc z niedzieli na poniedziałek, zniszczył wielką fabrykę oleju firmy Moret i Ska. Szkoda wynosi 3 miliony franków.

WOJNA w środkowej Ameryce.

Szczęście początkowo uśmiechało się Gwatemali, bo pobiła wojska Salwadoru, ale wkrótce już przechyliło się na drugą stronę. Poniżej umieszczone telegramy donoszą, że Salwador zadał dotkliwą po-

rażkę Gwatemali, która straciła 2000 ludzi. Salwador zyskał również sprzymierzeńca w republice Honduras, która wylała swe wojska z pomocą Salwadorowi. Oto co przyniósł telegraf:

Honduras po stronie Salwadoru.

Nowy Jork 15 lipca. **Po stronie San Salwadoru stanęła także republika Honduras i wypowiedziała wojnę Gwatemali** (Republika Honduras, która obecnie prowadzi walkę jako sprzymierzeniec Salwadoru przeciw Cabrera, prezydentowi Gwatemali, jest wprawdzie obszarem wielka (114.670 km²), ale liczy zaledwie 550.000 mieszkańców. Armię stałą ma nieliczną a dopiero w razie wojny milicya wzrasta do 50.000 ludzi.

Honduras była poprzednio kolonią hiszpańską. Podobnie Gwatemala do r. 1821. *Przyp. Red.*).

Wojska Gwatemali pobite.

Nowy Jork. W sobotę wieczorem nastąpiło starcie między wojskami Salwadoru, a Gwatemali, przy miejscowości Platanar. **Podobno Gwatemalczycy stracili około 2 tysiące ludzi** w zabitych i rannych. Wielu jeńców dostało się do niewoli. Druga armia Gwatemali, która chciała przekroczyć granicę przez Santa Fe została również odparta ze stratami.

Nowy Jork. Według „New Jork Herald" straciło wojsko San Salwadoru **700** poległych i 1100 rannych, a Gwatemali **2800** zabitych i 3900 rannych.

Interwencya Stanów Zjednoczonych.

Wanszyngton. Prezydent Roosevelt czyni starania, aby zatarg między Gwatemalą z jednej, a Salvadorem i Hondurasem z drugiej strony, załatwić pokojowo i zapobiedz rozlewowi krwi. Jest nadzieja, że interwencya Stanów Zjednoczonych uwieńczona zostanie pomyślnym skutkiem.

Rada państwa

(*Telefonem*).

Wiedeń. Prezydent **Vetter** oświadcza, że przewodniczący komisyi ekonomicznej zawiadomił go, iż posłowie Floudor, Pibulak, Sapieha i Vukovics trzykrotnie nie przybyli na posiedzenia i nieobecności swej nie usprawiedliwili, przez co tem samem mandat utracili. Prezydent zawiadamia, że uzupełniające wybory w ich miejsce przeprowadzi na jednem z najbliższych posiedzeń.

Odczytano następnie szereg interpelacyj, między innemi posła **Romańczuka** *w sprawie odezwy namiestnika hr. Potockiego* do ludności wiejskiej przeciw strejkom rolnym, w sprawie zajść w Niżniowie i w Ladzkiem w lutym b. r. i co do nieuwzględnienia interpelacyi, wniesionej w sprawie ruchu za reformą wyborczą w Galicyi. Nadto interpeluje p. Romańczuk w sprawie prześladowania Rusinów w Skolem.

Nastąpił dalszy ciąg rozpraw nad traktatem handlowym ze Szwajcaryą, który uchwalono i **przystąpiono do dalszej dyskusyi nad przedłożeniem o upaństwowieniu kolei Północnej.** Zabiera głos dr **Ellenbogen.**

Upaństwowienie kolei północnej.

Wiedeń. Pos. **Ellenbogen** polemizuje z posłem dr Elwertem w sprawie upaństwowienia kolei, ale zgadza się z nim w sprawie krytyki przedłożenia, gdyż kolej półn. ułożyła sztuczny bilans i przy pomocy oszczędności w materyale i inwestycyach wykazała wyższe dochody, aby uzyskać wyższą cenę kupna. Także manipulacye byłyby niemożliwemi, gdyby istniał dobry nadzór państwowy. Mowca domaga się reorganizacyi zarządu kolei. Polemizuje z jeneralnym dyrektorem Jejtelesem, który twierdził, że urzędnicy kolei półn. są lepiej płatni od urzędników innych kolei. Mowca oświadcza, że mimo braków w przedłożeniu jest za upaństwowieniem i jako korzyść przytacza także i to, że parlament na koleje większy może wywierać wpływ, jak na kolei pryw. Domaga się także upaństwowienia kolei koszycko-bogumińskiej, jako ważnego środka walki z Węgrami i w końcu zapewnia ponownie, że socyaliści będą głosowali za upaństwowieniem, jednak na podstawie innego zmienionego przedłożenia, którego się spodziewa od rządu po feryach.

Zabiera głos minister kolei Derschatta.

Wiedeń. Minister kolei **Derschatta** oświadczył, że stoi na stanowisku **akcyi upaństwowienia wszystkich kolei w państwie, w szczególności upaństwowienie kolei północnej jest faktyczną potrzebą. Jest ona ważną drogą komunikacyjną do Węgier, a przez Bogumin do Niemiec. Obecna organizacya kolei nie może być nadal utrzymana i trzeba ją bezwarunkowo zmodernizować i ulepszyć. Organizacya ta musi też odpowiednio uwzględnić narodowy stan posiadania.**

W sprawie przyszłego położenia urzędników kolei północnej minister oświadcza, że pragnie, by urzędnicy kolei północnej zatrzymali swe obecne płace. O wiele trudniejszą będzie kwestya przeniesienia tych urzędników do etatu urzędników kolei państwowych. Ale będzie staraniem rządu znaleźć odpowiednie wyjście we wszystkich kwestyach.

Minister wskazuje także na czekające załatwienia projekty budowy kolei lokalnych Lwów-Stojanów i Jasło Konieczno.

W dyskusyi zabierał głos poseł **Steinwender, który jest za upaństwowieniem, ale obecne przedłożenie jest nie do przyjęcia, bo wychodzi tylko na korzyść akcyonaryuszów kolei północnej. Bilans przedłożony przez dyrekcyę kolei północnej jest sztucznie zestawiony i nieprawdziwy.**

Na tem posiedzenie odroczono.

Różne wiadomości.

—o—

Wiek szkła. Oryginalną przepowiednię wygłasza były dyrektor fabryki szkła w St. Gobain we Francyi, p. Juliusz Henrivaux. Przewiduje on w przyszłym wieku „wiek szkła". Nie utrzymuje oczywiście, że będziemy mieli szklane działa lub szklane okręty wojenne, ale uważa szkło za najlepszy materyał budowlany, zwłaszcza na domy mieszkalne. Najważniejszej podstawy swego pomysłu dopatruje się w niewyczerpanym zapasie materyałów, z których wyrabia się szkło, w jego podatności do rozmaitych kształtów, trwałości i czystości. Można z niego wyrabiać szyby, kamienie brukowe, gzemsy, dekoracye ścienne, a nawet posągi, rury, kosze, materyały na odzież, mozaiki i t. p. Dom szklany według pomysłu p. Henrivaux, miałby fundamenty i ściany z wynalezionego niedawno „szkła kamiennego", które jest trzy razy wytrzymalsze od granitu, na zimno i gorąco mniej wrażliwe od stali, zużywa się przy ścieraniu mniej od porfiru, a opiera się silniej uderzeniom młota, niż marmur.

Ściany szklane byłyby spojone klamrami żelaznemi — przez pozostawioną pustą przestrzeń przeprowadzonoby rury szklane do gorącego powietrza, gorącej oraz zimnej wody, gazu, rury odpływowe i druty elektryczne. Schody i poręcze, sufity i ozdoby ścienne, kominki i kominy kuchenne byłyby również ze szkła. Dom taki byłby niesłychanie czysty i istotnie niezniszczalny. Mógłby być myty od góry do dołu, a nie przesiąkałby wilgocią, wolny może być od kurzu, a pajęczyna nie mogłaby w nim osiadać. Zaczęto już, jak wiadomo, brukować szkłem ulice paryskie, kostki z masy szklanej trzymają się doskonale, kurzu nie wytwarzają i stąd łatwo je czyścić. Pałac świetlany (Palais lumineux) na wystawie paryskiej był w pewnym stopniu urzeczywistnieniem ideału p. Henrivaux. Ważną też bardzo okolicznością jest taniość tego materyału. Słowem, zdaniem p. Henrivaux, dni cegieł są policzone.

Leczenie poziomkami. Niedawno wyszła z druku rozprawa naukowa prof. patologii na uniwersytecie w Jurjewie, Wasiliewa, w której autor przytacza, iż w roku 1897 zalecił jednemu choremu leczenie podagry poziomkami, z bardzo dobrym skutkiem. Skutkiem tego, następnego roku taką samą kuracyę zalecono już i w innych chorobach kilku chorym w guberniach: witebskiej, wileńskiej, mińskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej, a także w okolicach Petersburga.

Następnie już prof. Wasiliew zastosowywał tenże rodzaj kuracyi do większej ilości chorych i otrzymawszy świetne rezultaty, zdecydował się ogłosić swoje spostrzeżenia o kuracyi poziomkowej, żeby tym sposobem zachęcić i innych do badań w tym kierunku. Praca profesora Wasiliewa rozpoczyna się wzmianką historyczną o leczeniu poziomkami u starożytnych narodów w wiekach średnich i w najnowszych do XIX wieku; w dalszym ciągu autor mówi o składzie chemicznym różnych gatunków poziomek i daje wskazówki co do pory roku, miejsca i sposobów leczenia poziomkami.

Biorąc pod uwagę własności poziomek i ich skład chemiczny, prof. Wasiliew wylicza następujące choroby, przy których może być stosowana kuracya poziomkami: wszelkiego rodzaju zewnętrzne porażenie krtani i języka, brak apetytu, jeżeli takowy nie jest skutkiem raka w żołądku, kataru żołądka i kiszek, niektóre choroby nerek, żółci i kamieni, podagra, artretyzm i otłuszczenie, neurastenia, słabość muskułów sercowych, ogólny upadek sił i inne.

Wielkie znaczenie przy leczeniu poziomkami ma mieć wybór stosowanego miejsca. Taka kuracya powinna być prowadzona w miejscowości suchej, lecz takiej, której klimatyczne warunki są najbardziej zbliżone do warunków stałego miejsca zamieszkania chorego. Kuracya trwa zwykle 2—3 miesięcy. Do kuracyi można używać wszelkich gatunków poziomek, lecz należy oddawać pierwszeństwo poziomkom leśnym i truskawkom. Dyeta i tryb życia w czasie kuracyi zależy od rodzaju choroby.

Z rozmów poufnych.

— Pobladłaś, wzdychasz, co ci jest?

— Ach, jestem zakochana!

— W kim?

— W Edziu, Stasiu, Olesiu i jeszcze w czwartym, ale już nie wiem, jak się nazywa...

L. 8143/06.

Licytacya.
Wydział powiatowy w Wieliczce rozpisuje licytacyę na roboty ziemne i pokładowe przy budowie drogi Świątniki - Siepraw. Bliższe warunki w biurach Wydziału powiatowego. Termin wnoszenia ofert 26 lipca 1906.
Z Wydziału powiatowego.
Prezes: K. Czecz. Sekretarz: Dr. Szczepański.

L. 8982/06.

Konkurs
na posadę kontrolora powiatowej Kasy pożyczkowej w Wieliczce, rozpisuje niniejszem Wydział Rady powiatowej w Wieliczce jako Dyrekcya tejże Kasy. Warunki przyjęcia: wiek niżej lat 40-tu, poddaństwo austryackie, świadectwo zdrowia, świadectwo moralności, egzamin z rachunkowości. Płaca przywiązana do tej posady wynosi rocznie 1080 koron. Termin do wnoszenia podań upływa z dniem 1 sierpnia 1906 r. 702
Z wydziału powiatowego.
Prezes: K. Czecz. Sekretarz: Dr. Szczepański.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukarnia J. Fischera w Krakowie, Grodzka 49.